

Posłuchajmy, może gdzieś usłyszymy jakieś odgłosy wsi. Ale cisza była w okół, aż w uszach dzwoniło. Las w okół, ani śladu żywej istoty. Mrok gęstniał. Kierowca zapalił tę jedną latarnię w samochodzie. Co będzie pomyślałem, jak i ona zgaśnie ? Cisza !

Jedziemy dalej, wszystko jedno, przecież gdzieś wyjedziemy wkońcu z tego labiryntu. I jechaliśmy, zwolna, gdyż droga była licha a mrok gęstniał. Nagle przed nami z mroku wynurzył się jeździec na koniu. Zauważył nas, zdjął czapkę i zaczął machać do nas tą czapką przyjaźnie.

Okazało się, iż wysłano go na zwiady. Czakano bowiem na gości z powiatu w Piotrowicach ~~Maximowice~~ już dłuższą chwilę. Okazało się również, że wieś była tuż obok. Chyba kilkakrotnie koło niej przejeżdżaliśmy uprzednio.

Zajechaliśmy tedy poprzeczani przez jeźdźca konnego przed rzesie oświetloną swietlicę. Przywitano nas chlebem i solą, jak staro polski obyczaj karze. Pamiętam ten wzruszający moment i czuję do dziś smak tego wiejskiego culeba, wypieczonego przez naszych osadników ze zboża wyrosłego już na tej Ziemi Bystrzyckiej. Otoczył nas mały tłum miejscowych gospodarzy i gospodyń, odświetnie przystrajonych i miejscowa dziatwa. Witaliśmy się serdecznie z wszystkimi. Weszliśmy do obszernej izby, chociaż o niskim pułapie, pięknie wybielonej. Pod ścianami satły ławy i stoły ustawione w podkowę. Zaproszono nas do zajęcia miejsca na środku tej podkowy. Wicestarost posadził obok siebie kierowcę, gdyż taki miał zwyczaj. Usiadłem opodal, ciesząc się, że na miejscu zastałem mego dobrego przyjaciela Eugeniusza G....., który był instruktorem PUR w sąsiednim Starym Waliszowie. Widocznie zaproszono go na tę uroczystość. Była też panna N... ze Starego Waliszowa, która kokietowała Eugeniusza. Był także p. A.....ze Szkoły Rolniczej w Starym Waliszowie, obecny prezes PSS oraz inni znajomi. Widocznie ~~Maximowice~~ Piotrowiczanie postarali